Cena 20 gr.

KURJER FILMOWY

ILUSTROWANY TYGODNIK D... WSZYSTKICH

pod redakcją JERZEG... UNA

ROK II. NR. 7.

WARSZAWA, NIEDZIELA 16 Lutego 1930 r.

Reżyserzy u wiceministra Pierackiego — Olive Borden, „wielka dama" z Beverly Hills — Co słychać w wytwórniach — Demon śmierci (ciąg dalszy) — Rozmowa z Polą Negri — Pierwszy indyjski film narodowy — Kupony ulgowe.

U PROGU POLSKIEJ PRODUKCJI DŹWIĘKOWEJ

Precz z naśladownictwem i szablonem!

Wynalazcy polscy uniezależnią nas od aparatury zagranicznej

„Udźwiękowienie" polskiego rynku filmowego postępuje w bardzo szybkiem tempie. Niedawno jeszcze „Śpiewający błazen" wzbudzał sensację w kinie „Splendid", dziś już w każdem z wielkich miast śpiew i bełkot angielski rozlega się z kilku ekranów jednocześnie.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku „Kurjer Filmowy" nawoływał uporczywie do obrony przed groźnym dla produkcji rodzimej zalewem. Nie zrobiono nic w tym kierunku, nie wydano żadnych doraźnych rozporządzeń, — i oto dziś nasz przemysł filmowy,

drży w posadach

od ciosów, jakie weń zewsząd godzą.

Skoro jednak widoki na mądre współdziałanie producentów polskich w kwestji obrony własnych interesów zawiodły, należy pomyśleć o tem, co jedynie może uratować zachwiany przemysł, a mianowicie

o własnej produkcji dźwiękowej.

W tej dziedzinie coś się zaczyna ruszać. Ten i ów producent krząta się koło filmu dźwiękowego;

jeden z obrazów synchronizuje się

w atelier firmy „Syrena - Record" — wszystko to jednak odbywa się na małą skalę i budzi obawę, że „dźwiękowiec" polski będzie takiem niemowlątkiem w stosunku do wytworów zagranicy, jak był niem niegdyś nasz film niemy.

Niedołężne naśladownictwo stworzy napewno poronione płody.

Musimy oduczyć się już raz tego ciągłego oglądania się na obce wzory, tego nieśmiałego **„powtarzania za panią matką"**, a zdobyć się na własny typ twórczości, na

inwencję i oryginalność.

Polski film dźwiękowy, jeśli już powstaje, winien za jednym zamachem

zerwać ze wszystkiemi błędami

i już utworzonemi szablonami, jakie obserwujemy w oglądanych dziś obrazach amerykańskich. Do błędów takich należy przedewszystkiem

film mieszany,

w którym sceny nieme przeplatają się z partjami mówionemi. Odróżnić trzeba te dwa typy i **robić albo filmy dźwiękowo - śpiewne, albo mówione.** Słabością „dźwiękowców" amerykańskich jest też ubóstwo inwencji w dziedzinie fonetycznej. Wrzawa, szum wiatru,

gwizdanie i pukanie,

oto nieomal wszystko, co wymyślili tamtejsi scenarzyści i reżyserzy. Cała olbrzymia skala dźwięków, szmerów i efektów fonetycznych pozostała dotychczas niewyzyskana i film polski powinien z niej skorzystać.

Należy sięgnąć do polskiego folkloru, gdzie spoczywają niezmierne wprost bogactwa, szczególnie przydatne do eksploatacji w wersji dźwiękowej.

Pamiętajmy, że tylko oryginalne dzieło z tego zakresu może liczyć na powodzenie, gdyż pod względem technicznym nie dorównamy tutaj Amerykanom.

Jest jeszcze jeden moment pierwszorzędnej wagi:

Ogólnie wiadomo, że żyjemy w okresie

gwałtownej inwazji Ameryki

w europejski ustrój gospodarczy. Na polskim rynku filmowym zjawisko to jest jaskrawsze, niż gdzieindziej. Firmy amerykańskie dominują, paraliżując wysiłki przemysłu krajowego i ujmując cały handel filmami w swoje ręce.

Obecnie film dźwiękowy spowodował nową formę tej inwazji.

„Western Electric" wdziera się w błyskawicznem tempie na rynek polski,

wywożąc ogromne sumy, otrzymywane za instalację dźwiękową w kinach. W mniejszym nieco zakresie eksploatuje nas również niemiecki „Tobis - Klang - Film".

Musimy obronić się przed monopolem zagranicznego przemysłu,

stwarzając własne patenty w tej dziedzinie.

Są u nas wynalazcy, którzy pracują nad ulepszoną aparaturą.

Należy im dopomóc.

Własny, polski patent da nam cały szereg korzyści: przedewszystkiem uniezależnimy się od cen, dyktowanych przez obcych i

uchronimy od ceł importowych.

Powtóre damy zarobek swoim ludziom i olbrzymie sumy pozostawimy w kraju, co dla naszego bilansu handlowego ma nieocenione znaczenie.

Gdyby przeznaczono pewną kwotę na pomoc dla wynalazcy polskiego, pracującego w tej dziedzinie, rezultaty byłyby z pewnością pomyślne.

Uczeni i technicy polscy słyną ze swej inwencji,

nie znajdują tylko w kraju odpowiednich środków i muszą szukać ich zagranicą.

DOLORES DEL RIO



bohaterka „Carmeny", Zmartwychwstania" i innych głośnych filmów odtworzy rolę główną w obrazie **„Złote Piekło"**. Film ten ukaże się wkrótce na ekranie kinoteatru **„Casino"**.

Co słychać w wytwórniach polskich?

CO JESZCZE ZOBACZYMY?

W sezonie bieżącym zobaczymy jeszcze cztery polskie filmy.

Najwcześniej odbędzie się premjera obrazu **„Mascotte"** re żyserji A. Forda i Dal - Atana, osnutego na tle scenarjusza majora Kniaziołuckiego. W rolach głównych wystąpią Irma Green, Ina Adrjan, Alicja Borg, Andrzej Karewicz, Dal - Atan i J. Kobusz.

„Mascotte" ukaże się na ekranach kin: „Pan" i „Capitol".

„Gwiaździsta eskadra" (wytwórni Kliofilm) reżyserji Leonarda Buczkowskiego jeszcze nie jest ukończona. Jest to film lotniczy, osnuty na tle powieści poruczn. Meisnera.

W „Gwiaździstej eskadrze" debiutuje siostra Jerzego Marra — Baśka Orwid. Ciekawą sylwetkę stworzy prawdopodobnie dawno już niewidziany na ekranie Stefan Szwarc.

Jedną z najbliższych premjer będzie film reż. L. Trystana **„Dusze w niewoli" pg. powieści Bolesława Prusa. (Kier. produkcji J. Starczewski).** Obsadę stanowią: Zofja Batycka, Alicja Halama, Maya Rudzka, **Ludwik Solski, Mieczysław** Cybulski, Bolesław Mierzejewski i Lech Owron. Premjera wkrótce w kinie „Colosseum".

Ostatnim filmem sezonu będzie **„Moralność Pani Dulskiej"** reż. Newolina, (kier. prod. B. Land), gdyż obecnie obraz ten jest synchronizowany w atelier Towarzystwa „Syrena Record".

Jak wypadła pierwsza próba (1-szy akt jest już podobno nagrany) — nie wiemy.

Wiadomo tylko, że kino „Casino" zakontraktowało ten obraz na marzec.

Obsada mieszana: Dela Lipińska, artystka wiedeńska, Zofja Batycka, Hanna Daszyńska, Marta Flanz z teatru Rein hardta, Tadeusz Wesołowski, Ludwik Frietsche i inni.

ZAPOWIEDZI.

Oto są filmy już ukończone, lub też będące w stadjum montażu. Nowych filmów nikt nie „kręci".

Wprawdzie reżyser R. Biske nakręcił jakąś aktówkę „Tango" z nieznanemi siłami, ale —przypuszczamy,—że jestto tyl ko „trening" przed walną rozprawą.

Reżyser H. Szaro nie prędko — prawdopodobnie — przystąpi do realizacji opracowanego wespół z Wacławem Sieroszewskim i Antonim Sternem scenarjusz p. t. „Sybir".

Ma to być film śpiewno - dźwiękowy. Nie brak również projektów w wytwórni D/H. J. Zagrodzkiego, ale narazie żaden nie został definitywnie zatwierdzony.

Wytwórnia „Starfilm" zakupiła prawa sfilmowania powieści publ. Zakrzewskiej p. t. „Dzieci Lwowa" (Orlęta). Do filmowania jeszcze daleko.

REŻ. ZYGMUNT TURKOW WRÓCIŁ DO WARSZAWY.

W tym tygodniu wrócił do Warszawy po dłuższym pobycie w Berlinie, uzdolniony reżyser filmowy i teatralny Zygmunt Turkow, który zrealizował b. ciekawy obraz polski „Ślubowanie".

P. Turkow pracując w wytwórniach berlińskich, jako asystent wybitnych reżyserów zagranicznych, miał możność poznać, najnowsze metody realizacji nietylko filmów niemych, ale i dźwiękowych.

Reżyser Zygmunt Turkow zamierza w najbliższym czasie zająć się realizacją filmu polskiego.

Wielkie polowanie w lasach polskich

Czy nie wartoby tego wszystkim pokazać?

Mija właśnie tydzień od czasu, jak w lasach ks. Radziwiłła odbyło się wielkie polowanie na dzikiego zwierza. Zjechały się „nobliwe" persony z całej Polski: był ks. Karol Habsburg, hr. Aleksander Skrzyński, Potoccy, Braniccy i inni.

Polowanie odbyło się z zachowaniem wszelkich formalności i ceremonjału myśliwskiego. Tysiąc chłopa „naganiało" zwierzynę z najgłębszych zakątków boru; kilkunastu zaś strzelców zdawało na posterunkach egzamin dojrzałości... Gdzie dziś można taki widok spotkać? Dziś w wieku pary, elektryczności, gazów trujących — „polskie polowanie", obrazek jakby żywcem z „Pana Tadeusza" wyjęty—stanowi istne „curriosum". Zwłaszcza dla nas, mieszczuchów, zamkniętych w ciasnych, dusznych, murach miasta. I rzecz najważniejsza. Polowanie to zostało sfilmowane przez operatora F. Vlassaka i L. Zajączkowskiego (fotosy), którzy zostali zaangażowani przez ks. Radziwiłła. Film jest podobno udany i bardzo ciekawy.

Ale niestety, nie będzie wyświetlany na ekranach, ponieważ zamknięty jest w książęcej „komorze" zamkowej.

Czy nie wartoby jednak pokazać wszystkim, jak wyglądają tradycyjne, „prawdziwe" łowy?

Zjazd właścicieli kino-teatrów

odbędzie się dnia 22 b. m. w Łodzi

W związku z nagłemi zmianami, jakie zaszły na rynku filmowym, odbędzie się zjazd właścicieli kinoteatrów z całej Polski. Na porządku dziennym znajdą się najżywotniejsze zagadnienia. Zjazd ten odbędzie się w Łodzi już dnia 22 b. m.

Uczestnikom zjazdu życzymy jaknajpomyślniejszych rezultatów pracy!

Powstał związek

reżyserów filmowych

Audjencja u Ministra Pierackiego

Już dawno poruszyliśmy kilkakrotnie na łamach „Kurjera Filmowego" konieczność stworzenia odrębnego związku producentów lub instytucji, któraby się zajęła przeforsowaniem pewnych zasadniczych postulatów

w kołach miarodajnych.

Z zadowoleniem powitaliśmy wiadomość o organizacji producentów polskich, ale jednocześnie wyraziliśmy obawę, czy no wopowstająca organizacja potrafi z należytą energją ująć ster spraw najżywotniejszych.

Od tego czasu upłynął już miesiąc, a jednak o żadnych istotnych posunięciach związku producentów

nie słyszeliśmy.

Dowiadujemy się obecnie, iż inicjatywę przejął nowopowstający

związek reżyserów polskich.

W ciągu jednego tygodnia od były się już

trzy zebrania,

na których obecni byli: Ryszard Biske, Juljusz Gardan, Józef Lejtes, Henryk Szaro, Michał Waszyński oraz kierownicy pro dukcji: M. Libków, B. Land., Wł. Markiewicz i Józef Rosen. Pozatem akces swój zgłosili reżyserzy: Wiktor Biegański i Ryszard Ordyński.

Rezultaty zebrań są bardzo pomyślne. Po załatwieniu spraw formalnych, przystąpiono z miej sca do rozpatrzenia

najbardziej palących zagadnień polskiego przemysłu filmowego.

Uzyskano również audjencję u szefa Centralnego Urzędu Filmowego pułk. Leona Łuskiny, oraz u wiceministra spraw wewnętrznych

pułk. Pierackiego.

Na konferencji obecni byli wszyscy członkowie związku.

Przebieg konferencji nie jest nam w tej chwili znany. Szczegółowe sprawozdanie podamy w jednym z najbliższych numerów „Kurjera". Jak widać związek reżyserów w szybkiem tempie dąży do

uzdrowienia stosunków, panujących w kinematografji na szej.

RYSZARD ORWID. 17

DEMON ŚMIERCI

Ciąg dalszy.

Zdumiony, stał, nie wierząc oczom. Byłby przysiągł, że widział przed chwilą palce ludzkiej ręki, wysuwające się z za krawędzi szafy i słyszał charakterystyczny trzask podłogi.

— Cóż to za halucynacje — szepnął, zły sam na siebie.

Schował rewolwer do kieszeni i zwrócił się w stronę biurka. Naraz zastanowił się i spojrzał znów na niszę. Wszedł do niej i począł ją oglądać uważnie.

Na przytwierdzonej do ściany małej półeczce stały tu grube, zakurzone książki i broszury. Zdjął kilka z nich i położył obok, na krzesełku. Książki te zasłaniały niewielką skrytkę w ścianie o średnicy 20 centimetrów. Nacisnął guzik i skrytka otworzyła się. Usunął z niej parę drobiazgów, przeważnie flaszeczek i pudełek, poczem zaczął badawczo obmacywać jej wnętrze. Poświecił sobie zapalniczką, ale knot był już suchy i zgasł odrazu. Odrzucił ją zirytowany. W niszy nawpół zasłoniętej szafą panował półmrok i bez światła nie można było zbadać tej zagadki, mimo, że ruchy profesora, śmiałe i pewne, nasuwały przypuszczenie, że zakamarek ten jest mu dobrze znany.

Spojrzał w górę i skrzywił się z niezadowoleniem. Była tam mała żarówka. Kontakt do niej znajdował się nawprost półki z książkami. Profesor nie uczynił jednak tego gestu, którym współczesny człowiek dokonuje nieśmiertelnego aktu: „Fiat lux"! Widocznie żarówka nie funkcjonowała.

Profesor przesunął dłonią po ścianach niszy, jakby szukał jakiejś wskazówki, wiodącej do rozświetlenia tajemnicy. Widocznie uparł się mniemać, że w tej niszy przed kilku minutami znajdował się ktoś jednakże. To uporczywe mniemanie musiało w konsekwencji doprowadzić do pytania: W jaki sposób ten „ktoś" wydostał się stąd?

Profesor Yale nie był skłonnym do wiary w cuda.

Ukląkł i począł oglądać podłogę. Nie było tu niczego, coby się dało nacisnąć, lub przekręcić. Szukał jakiegoś niedostrzegalnego, a wymyślnego sposobu, jakiegoś cudotwórczego guzicka — ale napróżno.

Wstał, ocierając pot z czoła, bo się zmęczył. Chwycił machinalnie za kontakt i przekręcił go kilkakrotnie, oczywiście bez skutku. Żarówka nie świeciła się.

Wtem, jakaś myśl uderzyła go.

Wbrew wszelkim regułom zdrowego rozsądku i przyzwyczajenia przekręcił kontakt odwrotnie, t. j. w lewo.

W tejże chwili podłoga niszy zaczęła opadać w dół bezszelestnie. Znieruchomiał w sztywnej, prostej postawie. Na kilka sekund ogarnęła go absolutna ciemność, poczem naraz w ciemności tej otwarła się wielka, biała luka.

Ogrodnik, grabiący ścieżkę w małym ogródku na podwórzu gmachu, zdumiał się niepomiernie na widok człowieka, wychodzącego całkiem spokojnie ze ściany. Rzucił biedaczyna grabie i uciekł w popłochu.

Profesor Yale zmrużył oczy oślepione światłem dziennem i ruszył szybko przez podwórze ku branie.

— Hm — mruknął z zadowoleniem. — Ciekawe odkrycie...

— :: —

Gdy Ryszard powrócił z miasta do domu o godzinie 5-ej popołudniu, ujrzał przed swemi drzwiami jakiegoś wysokiego tęgiego człowieka.

— Pan do mnie? — spytał, wyjmując klucz z kieszeni.

— Tu się zepsuł telefon — rzekł tamten, uchylając grzecznie kapelusza. — Jestem z elektrowni miejskiej.

— Nic o tem nie wiem.

Ryszard otworzył drzwi szybko i wskazał mechanikowi drogę. Podszedł do telefonu i przyłożył słuchawkę do ucha. Czekał przez długą chwilę.

— Istotnie nieczynny — potwierdził. — Jeszcze rano funkcjonował bez zarzutu.

Zdjął płaszcz i zaczął przeglądać gazetę wieczorną, nie zwracając uwagi na mechanika. Ten zakrzątnął się pilnie koło aparatu, majstrując przy nim zawzięcie. W pewnej chwili wyjął z kieszeni małą skrzyneczkę i odwrócony tyłem do Ryszarda, przymocował ją silnie pod aparatem, umieszczonym na ścianie, ale tak, że dostrzec ją przy powierzchownem oglądzie, było niepodobieństwem.

Pozbierał narzędzia i skłonił się uprzejmie.

— Aparat był poważnie uszkodzony — rzekł. — Teraz jednak wszystko jest w porządku.

Po wyjściu jego Ryszard zadzwonił do profesora Yale, okazało się jednak, że niema go już w laboratorjum. Wobec tego zabrał się do pracy, która uspakajała jego roztrzęsione nerwy, postanawiając nie wychodzić już dzisiaj z domu.

W tym samym czasie Ewa, po wydostaniu się z laboratorjum tajną drogą, znaną tylko jej i zmarłemu profesorowi, a ukrywaną nawet przed starym służącym Jakóbem — wróciła do swego pokoiku i siedziała przy aparacie telefonicznym. Trzymając cierpliwie słuchawkę przy uchu, czytała równocześnie jakąś książkę.

Ciekawość jej wystawiona była jednak na próbę. Już dwie godziny czuwała przy aparacie bez rezultatu. Zniechęcona chciała wreszcie odłożyć słuchawkę, gdy naraz rozległo się ciche warczenie dzwonka.

Usłyszała głos kobiecy.

— Hallo! Czy to pan Ryszard?

— Przy aparacie. Dobry wieczór, pani Izoldo....

Oczy Ewy zabłysły. A więc podsłuch funkcjonował bez zarzutu.

— Jest już godzina 8-ma. Czekam na pana pół godziny. Dlaczego pan nie przychodzi?

— Ja... do pani?... Wszak widzieliśmy się dzisiaj.

— Tak, ale przecież... przecież pan powiedział, że przyjdzie pan wieczorem. Że ma pan dla mnie ważną wiadomość.

— Kiedy?!

— Wrócił pan przecież raz jeszcze do mej willi... po naszej dzisiejszej rozmowie. Czyżby pan nie pamiętał?

— Doprawdy, nie pamiętam. To jest jakieś nieporozumienie. Przyjadę do pani zaraz!

— Niech pan przyjedzie. Czekam... Natychmast!...

To ostatnie słowo było jakby głuchym, zduszonym okrzykiem. Zaraz po niem rozległ się niespokojny głos Ryszarda.

— Pani Izoldo! Halloo! Pani Izoldo!

Głos kobiecy nie odezwał się już; czyżby nagle odłożono słuchawkę?

Ewa pochwyciła jeszcze słuchem tupot kroków Ryszarda. Zerwała się od aparatu, ubrała pośpiesznie w płaszcz i wybiegła pędem.

Przed domem zawołała na taksówkę. Przepuściła jednak pierwszą na wszelki wypadek i wsiadła do następnej. Podała adres.

— Prędko! — krzyknęła jeszcze, nim auto ruszyło z miejsca.

Ciąg dalszy nastąpi.



Urocza Maya Rudzka w filmie „Dusze w niewoli" p/g. Bolesława Prusa. Reżyserja L. Trystan (fot. „Hel - studio").

POLA NEGRI W BERLINIE

Co mówi nasza rodaczka o sobie, o filmie dźwiękowym i o mężu

(Wywiad własny „Kurjera „Filmowego").

28 stycznia przyjechała do Berlina w luksusowem aucie Pola Negri wraz ze swym mężem, księciem gruzińskim Mdivani. Już po kilku godzinach w apartamentach Poli Negri, mieszczących się

w hotelu Adlon,

oczekiwali znakomitą artystkę przedstawiciele prasy codziennej i filmowej. Ktoś rzucił pytanie:

— Jaki jest cel przyjazdu pani do Berlina?

— Przyjechałam do stolicy Niemiec, aby wybrać parę scenarjuszy do swoich nowych filmów. O wyborze tematu będę sama decydować, nie pozwolę narzucić sobie ról nieodpowiednich, jak to się działo dotychczas. Jestem niezależna. Założyłam bowiem

specjalne przedsiębiorstwo filmowe

z kapitałem angielskim.

— Co słychać w Hollywood?



— W. Hollywood nie można żyć.

Hollywood stało się piekłem!

Obecnie z wynalazkiem filmu dźwiękowego praca artysty stała się czemś mechanicznem i zabijającem. Panuje tam ciągła go rączka: produkować, produkować, produkować! W ciągu dwuch albo trzech tygodni nakręca się film. Pomimo to

wierzę w przyszłość filmu dźwiękowego.

Chaos, jaki obecnie panuje w przemyśle, ustąpi miejsca zorganizowanej produkcji.

— Czy to prawda, że pogodziła się pani z mężem?

— Istotnie miałam niedawno zamiar rozwieść się, ponieważ małżonek mój, jako człowiek interesu, nie rozumiał moich artystycznych skłonności i aspiracji. Ale kiedyśmy stanęli przed trybunałem rozwodowym, książę Mdivani przyrzekł, że nie będzie się mieszał do mego życia prywatnego.

Wobec tego pogodziliśmy się.

Indje-kraj zwierząt, bogów i ludzi

„Vasantasena" — pierwszy narodowy film dźwiękowy

Konflikt ras jest zawsze interesującym tematem dla filmu. Obraz, który pokazuje nam obyczaje i życie obcych, nieznanych ludów, ma i będzie miał zawsze swoich wielbicieli. Dowodem tego jest chociażby powodzenie jakiem cieszy się film „Białe Cienie". Egzotyka frapuje. To też wielką sensację wywołała wiadomość o realizacji

pierwszego filmu indyjskiego,

osnutego na tle dramatu „Vasantasena", napisanego około r. 2000 przed narodzeniem Chrystusa (w sanskrycie). Będzie to pierwszy film zrealizowany całkowicie za pieniądze miejscowej wytwórni All - Indien - Film i z udziałem wyłącznie sił krajowych. Reżyserować będzie Bhavnani, zaś główną rolę odtworzy Enashi Rama Rau i Kamdevani

Chattopadya,

(ta ostatnia była delegatką Indji na międzynarodowy zjazd kobiet w Berlinie). Dzięki poparciu Maharadży Myssoru ekspedycja filmu korzystać będzie ze wszystkich udogodnień i poparcia władz. Poza tem do dyspozycji reżysera pozostawiono **32 słonie, 500 koni, 800 ludzi,** kilka tysięcy statystów, oraz gwardję przyboczną Maharadży. Wreszcie Bhavnani uzyskał specjalne zezwolenie na dokonanie zdjęć w świątyniach i pałacach, których dotychczas nie tknęła stopa europejczyka. Po ukończeniu realizacji filmu w Indjach, dosynchronizowana zostanie w Berlinie specjalna ilustracja muzyczna. Będzie to zatem nietylko pierwszy autentyczny film indyjski, ale pierwszy indyjski

film dźwiękowy.



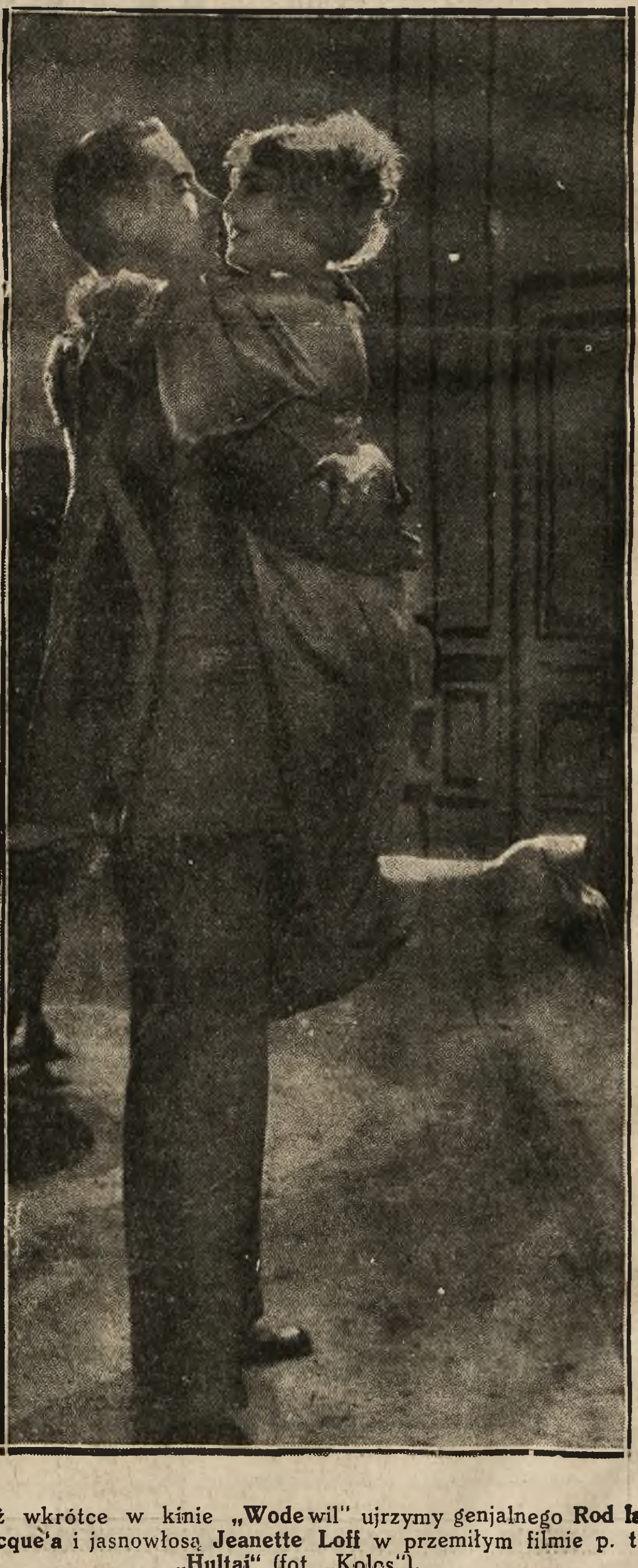
Jasnowłosa Marja Corda w ciekawym filmie p. t. „Szatańska miłość", wyświetlanym z ogromnem powodzeniem na ekranie kina „Hollywood"

Ścisły pokaz

dla ambasady francuskiej

Dn. 8 lutego odbył się w kinie „Palace" pokaz filmu historycznego „Naszyjnik królowej" z Dianą Karenne (w roli Marji Antoniny) dla ścisłego grona zaproszonych gości oraz ambasady francuskiej. Obecny był również ambasador Laroche, który ma objąć protektorat nad filmem.

„Naszyjnik królowej" jest filmem dźwiękowym i wyświetlany był na aparatach systemu niemieckiego Tobis - Klang - Film.



Już wkrótce w kinie „Wodewil" ujrzymy genjalnego Rod la Rocque'a i jasnowłosą Jeanette Loff w przemiłym filmie p. t. „Hultaj" (fot. „Kolos").

Nowela

„WIELBICIEL"

Hollywood, — serce filmu, bajka wyczarowana różdżką czarodziejskiej bogini, ozłocona promieniami „gwiazd", „gwiazdek" i „gwiazdeczek".

Grono osób zebranych na tarasie pięknej willi, zdaje się, zestąpiło z jakiejś bajki wschodniej: odaliski, maharadżowie, niewolnice... przepyszne stroje, leniwe pozy...

Domyśleć się łatwo: godzina przerwy podczas zdjęć. Artyści i artystki, zmęczeni upałem i pracą odpoczywają, wpółdrzemiąc w głębokich fotelach.

— O, Boże, cóż za nudy — rozlega się nagle okrzyk pięknej odaliski, owiniętej w błękitne gazy. — Umrzeć można z rozpaczy. To niema najmniejszego sensu, moi państwo. Mówcie coś... Rita, obiecałaś nam dziś opowiedzieć najciekawszą przygodę twego życia. Zaczynaj, słuchamy...

Jasnowłosa niewolnica pogrąża się głębiej w fotel i zaczyna opowiadać:

— W owym czasie miałam zaledwie cztery filmy za sobą, ale już rokowano mi świetną przyszłość i stawiano mnie w rzędzie pierwszorzędnych aktorek filmowych. Otrzymywałam już listy od rozegzaltowanych podlotków i niedorosłych młodzieńców z prośbą o fotografję z autografem i zaczynałam odczuwać, że jestem na drodze do sławy. Marzyłam o trjumfach i o tych, którzy życie, honor, majątek złożą u mych stóp.

— Pewnej letniej, księżycowej nocy nie mogłam zasnąć. Leżałam w łóżku z otwartemi oczyma, spoglądając w okno, oświetlone blaskiem księżyca. Nagle ujrzałam cień na szybie, okno się uchyliło i jakiś mężczyzna wskoczył bezszelestnie do pokoju. Nie mogłam powstrzymać okrzyku przerażenia. Na ów krzyk mężczyzna przyskoczył do mego łóżka. Trzymał w ręce rewolwer skierowany ku mnie. Srebrne fale księżyca, niby reflektor objęły jego głowę: dojrzałam, że był młody i piękny, ale widziałam także złowrogi połysk broni w jego ręku.

— Najmniejszy okrzyk, a strzelę — zagroził mi włamywacz.

— Czego pan chce odemnie? — wybełkotałam tak przerażone, że i bez jego ostrzeżenia nie byłabym w stanie głosu z krtani wydobyć.

Nie odpowiedział, ale w spojrzeniu, którem mnie obrzucił, ujrzał coś, czego się najmniej spodziewałam: zachwyt, a może i coś więcej....

— A więc? — zapytałam znacznie już pewniejszym głosem.

— Ach, to pani — szepnął włamywacz, a rewolwer drżał w jego dłoni. — Nie wiedziałem, że to pani mieszkanie. Dopiero teraz poznałem panią, podziwiałem panią nieraz na ekranie....

— Pan chciał mnie okraść?!

— Nie porzuciłem jeszcze tego zamiaru...

— Jakto?! — podniosłam głos.

Jego dłoń skierowała znów rewolwer ku mnie.

— Pragnę zrabować pani pocałunek. O, niech mi go pani da dobrowolnie, piękna Rito. I fotografję pani, tę z kominka.... bardzo o to proszę....

— Pod przymusem broni?

— Odkładam rewolwer tu, na nocny stolik. A pani przyniesie fotografję i da mi ją wraz z pocałunkiem. Będzie to najpiękniejsza chwila w mem zmarnowanem życiu... Potem opuszczę panią na zawsze...

To mówiąc położył rewolwer na stoliku. Wyzbywszy się już zupełnie strachu, wyskoczyłam z łóżka i wzięłam z kominka moją fotografję, po którą włamywacz chciwie wyciągnął dłoń. Potem bez słowa podałam mu wargi. Przylgnął do nich pocałunkiem gorącym, namiętnym i wcale.... wcale.... nie nieprzyjemnym.... Muszę przyznać, że byłam nieco oszołomiona tem całem zajściem i ledwie zauważyłam, kiedy mój entuzjasta wyskoczył przez okno i zniknął w cieniu drzew parkowych.

— A rewolwer? — odpowiedziała piękna Rita w zamyśleniu — został na nocnym stoliku. Nie był wcale nabity, jak się o tem przekonałam później. Leżał na tem samem miejscu, na którem przedtem, kładąc się spać, położyłam mój naszyjnik pereł.....

Józ. Wicz.

Amerykański Sherlok Holmes Uwodzicielem

Clive Brook, który był w jednym z ostatnich swych filmów wspaniałym „zmodernizowanym" Sherlokiem Holmesem, został zaangażowany przez Warner Bros. Nagrywa obecnie film p. t. „Cudze żony". Film ten będzie dźwiękowcem „płytowym" — realizowanym przez Clarence'a Badger. „Cudzą żoną" będzie urocza Bille Dove znana nam z filmu p. t. „Prawo męża".

SEZON 1930 w Hollywood

Ile filmów wyprodukuje Hollywood w bieżącym sezonie? Oto niektóre pozycje: Columbia — 13; First National — 18, Fox — 25, Metro — 29, Paramount — 18, Radio Corporation — 10, Tiffany — 12, United Artists — 25, Universal — 20, Warner bros — 14.

Sfilmowano Nową powieść Ehrenburga

Po filmie p. t. „Miłość Joanny Ney", w którym Brygida Helm stworzyła jedną ze swych najciekawszych kreacyj, grając ślepą — nowa powieść Ehrenburga ma ulec przeróbce filmowej. Tym razem będzie to „Mikołaj Kurbow". Obsada nie jest jeszcze ustalona. Film będzie nakręcony w dwu wersjach, dźwiękowej i niemej.

Niemiecki Al Jolson — Ryszard Tauber

Wykorzystując popularność młodego śpiewaka niemieckiego Taubera przystąpiła niemiecka wytwórnia Emelka do realizacji pięciu filmów śpiewno - mówionych. Realizatorem tych filmów będzie Maks Reichmann.

„Wielka dama“ z Beverly Hills

OD FAŁSZYWEGO MAJESTATU DO SZCZEREJ PROSTOTY

Dziwna karjera małej Olive Borden

Będzie temu dwa, a może trzy lata, gdy Olive Borden została zaangażowana przez Fox-film. Ofiarowano jej 2.000 dolarów tygodniowo, piękną suknię z trenem z czarnej mory — i kazano jej zostać wielką damą. Wielką damą... którażż z kobiet nie marzy o tem! Olive Borden posłuszna rozkazowi, zabrała się do pracy wedle starych, utartych zwyczajów, panujących w Hollywoodzie. Na początek trzeba się było postarać o odpowiednich przodków. Po długim namyśle odnalazła jakiegoś „ciotecznego wuja“, Irlandczyka, generała Shielas, który walczył bohatersko w Meksyku podczas wojny sukcesyjnej; potem zaś, ponieważ pochodziła z Wirginji, została „spadkobierczynią“ jednej ze starych szlacheckich rodzin tego arystokratycznego Stanu. Wreszcie kazała sobie zbudować w Beverly Hills wspaniały pałac, zrobiony „a la średniowiecze“, gdzie za instalowała się wraz z ośmiorgiem służby której poczęła wydawać najdziksze i najbardziej sprzeczne rozkazy.

Czasami zdarzało się, że Olive zapominała o swej męczącej roli; śmiała się zbyt głośno, lub poczynała się nieopatrznie zwierzać. Wnet jednak opanowywała się. Przerywała nagle rozmowę i zmieszana, wybiegała z pokoju. Nazajutrz ukazywała się znów w studjo w pełni swego „majestatu“, spaźniając się tyle, ile przystało na piękną kobietę i wielką damę. Najdroższa z jej limuzyn stała wówczas bezczynnie w prażącem słońcu przed bramą studjo, czekając na jej powrót.

W głębi swego serca mała „gwiazda“ drżała z trwogi. Widziała doskonale, że piedestał, na który zdołała się wydostać, jest zbyt wysoki. Lada niezręczność mogłaby być przyczyną upadku. Pierwsze jej filmy okazały się kiepskie; zdawała sobie doskonale z tego sprawę i nieraz gorzko płakała ta mała „wielka dama“ w samotnej pustce swej wspaniałej rezydencji.

Gdy kontrakt wygasł, firma ofiarowała jej wprawdzie nowy, ale na jakich warunkach!... Olive Borden czuła, że należy powziąć stanowczą decyzję. Nie zawahała się. Ostatnim gestem wielkiej damy odrzuciła 2.000 dolarów, suknię z trenem, wspaniałych i walecznych przodków. Postanowiła nie grać już nigdy do filmu.

Potem sprzedała pałac w Beverly Hills, wypowiedziała miejsce swej ugalonowanej służbie i zamieszkała w małym domku nad morzem.

Łudziła się wciąż, że lada dzień jakiś potentant filmowy zapuka do jej drzwi z wspaniałym kontraktem w dłoni, prosząc, aby wróciła do Hollywood

Ale mijały dni i nikt nie przychodził. Przez pięć długich miesięcy przemyśliwała mała Olive, prażąc się na złotym piasku plaży, nad kruchością ziemskiej chwały i nad zmiennością fortuny. Czuła, że trzeba znów zacząć od początku. „Wspaniała dziedziczka starego rodu z Wirginji“ umarła; świat mógł należeć teraz tylko do prawdziwej Olive Borden.

Wahała się długo, zanim przyjęła ofiarowywaną jej przez jednego z niezależnych producentów, rolę w filmie, który miała nakręcać mała i niezamożna firma. Była to jednak jedyna okazja powrotu na ekran, więc Olive Borden zdecydowała się.

Trzeba było jednak stworzyć całkiem inny typ, jeżeli i ta próba nie miała skończyć się klęską. Olive Borden z bólem serca poświęca swe wspaniałe, złotokasztanowate włosy, których obfitość tak pięknie podkreślała szczupłość i wdzięk jej delikatnego ciała. Piękne loki spadają pod nożycami fryzjera i światu ukazuje się nowa Olive o wyglądzie wysportowanego chłopca, — „garsonka“...

Okres sukien z trenem skończył się bezpowrotnie. W nowych filmach („Małpa, która mówi“, „Miłość skazańca“, „Tancerka Saina“) — poznajemy nową, prawdziwą Olive Borden, pełną szczerości i prostoty.

Słońce sławy CLARY BOW nie zachodzi?

John Mac Cormick, mąż Collen Moore, a zarazem reżyser jej filmów, rozpoczął obecnie prace na nowym obrazem dla Paramountu Główną rolę ma grać Clara Bow. Czyżby to znaczyło, że wbrew pogłoskom, Paramount ma zamiar przedłużyć swój kontrakt z piękną Clarą?

Nasze kupony ulgowe

„KURJER FILMOWY“
KUPON ULGOWY
do kina dźwiękowego „Tęcza“ (Przejazd 9)
na wszystkie dni i seanse za wyjątkiem niedziel i świąt.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety po 2 zł.
Ważny od dn. 14.II do 21.II włącznie.
„KURJER FILMOWY“

„KURJER FILMOWY“
KUPON ULGOWY
do kina „Casino“
na wszystkie dni i seanse za wyjątkiem niedziel.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety po 2 zł.
Ważny od dn. 14.II do 21.II włącznie.
„KURJER FILMOWY“

„KURJER FILMOWY“
KUPON ULGOWY
do kina „Hollywood“
na wszystkie dni o godz. 6 i 10-ej.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety po 2 zł.
Ważny od dn. 14.II do 21.II włącznie.
„KURJER FILMOWY“

„KURJER FILMOWY“
KUPON ULGOWY
do kina „Filharmonja“
na wszystkie dni i seanse za wyjątkiem zastrzeżonych
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety po 2 zł.
Ważny od dn. 14.II do 21.II włącznie.
„KURJER FILMOWY“

„KURJER FILMOWY“
KUPON ULGOWY
do kina „Muza“ (Mokotowska 73)
na wszystkie dni i seanse.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety po 1.50 zł.
Ważny od dn. 14.II do 21.II włącznie.
„KURJER FILMOWY“

„KURJER FILMOWY“
KUPON ULGOWY
do kina „Mewa“ (Hoża 38)
na wszystkie dni i seanse.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety po 1.50 zł.
Ważny od dn. 14.II do 21.II włącznie.
„KURJER FILMOWY“

KURJERFILMOWY
KUPON ULGOWY
do kina „Sokół“ (Marszałkowska 69)
na wszystkie miejsca, wszystkie dni i seansy.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety po 1.20 zł.
Ważny od dn. 14.II do 21.II włącznie.
KURJERFILMOWY

KURJERFILMOWY
KUPON ULGOWY
do kina „Akropolis“ (Nowy Świat 61)
na wszystkie dni i seanse za wyjątkiem niedziel i świąt.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety po 1.50 zł.
Ważny od dn. 14.II do 21.II włącznie.
KURJERFILMOWY

„Kurjer Filmowy“ do swych czytelników

LISTOWNYCH ODPOWIEDZI REDAKCJA NIE UDZIELA.

S. O., Żelazna. Prosimy nadesłać coś gotowego, może zamieścimy. Na stałą współpracę nie reflektujemy.

F., Ostróg n/H. Do O. D. K. M. może dostać się każdy po przejściu przepisowego egzaminu przez komisję. Egzaminy odbywają się zwykle we wrześniu (na początku roku szkolnego), ale — mamy wrażenie, — że w drodze wyjątku można zdawać i wśród roku.

Zaznaczamy, iż wymagany jest cenzus naukowy (matura lub świadectwo 8miu klas).

Szkoła dzieli się na trzy kursy. Każdy z nich obejmuje program roczny, a zatem Szkołę dramatyczną można ukończyć w ciągu 3 lat. Można również zdawać, o ile ma się wyjątkowe zdolności, na kurs 2 lub nawet 3-ci. Ale egzamin taki nie jest łatwy. Bliższe szczegóły może podać Sekretarjat Oddziału Dramatycznego przy Konserwatorjum, Warszawa, Okólnik 1-a.

I. K., Grudziądz. Zbyszko Sawan przebywa obecnie w Poznaniu. Stały adres w Warszawie: Flory 5.

Tak, lepiej do reżysera filmowego Michał Waszyński, „Lux“. Jasna 24, Henryk Szaro, „Gloria“, Marszałkowska 119, Juljusz Gardan „Leofilm“, Nowy Świat 39, R. Biske, „Kronika Filmowa“, Nowy Świat 45. Uff! Chyba starczy. Mówiąc o „warunkach zewnętrznych“, mamy na myśli to, czy jest pan ładny, czy brzydki i czy twarz dobrze wychodzi na zdjęciach i t. d.

Jeszcze jeden amerykański rekord

Conrad Nagel „nagrał" w ciągu 21 miesięcy 27 filmów mówionych!

Co 23 dni — film! 27 ról amantów w niecałe 2 lata...

Mimowoli przestaje się mieć zaufanie do aktora, pracującego w takiem tempie! Jest bowiem prawie wykluczone wycyzelować staranie każdą z tych ról — nie mówiąc o tem, że film dźwiękowy, nakręcany tak szybko, nie może grzeszyć zbyt wielką troskliwością i precyzyjnością opracowania i wykończenia w szczegółach.

Zaczyna się „standaryzować" już nawet filmy. Byle prędzej. I więcej filmów, — a najłatwiej przecież robić rzeczy w jednym typie — dochodzi się do wprawy. Więc przedewszystkiem specjalizacja i robota na akord!

„Ocaleni" — dalszy ciąg Atlantyku

Jak wiadomo, głośny reżyser Dupont zrealizował wielki film mówiony „Atlantyk", osnuty na tle zatonięcia okrętu. Obecnie dowiadujemy się, że Dupont będzie reżyserował nowy film pod tytułem „Ocaleni", który odtworzy dzieje rozbitków zatoniętego okrętu.



Czarujący uwodziciel **Rod la Rocque'a** i jego przemiła partnerka **Jeanette Loff** w filmie p. t. **„Hultaj"**. Następny program kina **„Wodewil"** (fot. „Kolos").

Premjera niemieckiego filmu dźwiękowego na Brodway'u

„Ciebie kochałem" w teatrze Mansfielda.

W końcu stycznia odbyła się w Mansfield-Teater na Brodwayu w New-Yorku pierwsza premjera niemieckiego filmu dźwiękowego „Ciebie kochałem". Obraz został przychylnie przyjęty zarówno przez publiczność jak i prasę amerykańską. „The Film Daily" pisze: Film jest pierwszorzędny. Reżyserja i gra aktorów na wysokim poziomie. Jedynie strona dźwiękowa szwankuje.

Opinja prasy amerykańskiej przynosi zaszczyt produkcji niemieckiej.

Byłby już zatem czas najwyższy, żebyśmy i u nas zaczęli produkować polskie dźwiękowce.

Tak mija sława świata

Nils Asther, wspaniały partner Grety Garbo, jeden z najciekawszych aktorów szwedzkich

nie odnowił kontraktu

z Metro-Goldwan-Meyer. Ma

zły akcent

— to wszystko!... Oto jeszcze jedna ofiara nowego porządku rzeczy, jeszcze jeden aktor, który będzie

musiał

wrócić do Europy.

OPERATOR

Śledzi światła, przedmioty, zdarzenia i ludzi
z rozmaitych perspektyw przez czujny objektyw,
w obliczu lamp i szminek tygrys się w nim budzi
i na gesty aktorów czyha, jak detektyw.

Gdy trzeba, to na komin fabryczny się wspina
i wejdzie bez zmęczenia na górę Ararat,
byleby zdjęć najlepszych nałowić dla kina
przez swój bystry i zwrotny, ciekawski aparat.

To z daleka, to z blizka ustawia i kręci,
tu mu światła za mało, tam znów cienia żąda —
wytrwalszy od żelaza, ruchliwszy od rtęci
oko jego się w przestrzeń zapuszcza jak sonda.

Tu chce z boku, tam z przodu, ówdzie z dołu całkiem,
gdzieniegdzie zdejmie krzywo, ruchomo, ukośnie,
a nad dobrze udanym, klasycznym „kawałkiem"
pogwizduje z uciechy i serce w nim rośnie.

Potem idzie do dziwnych, cudotwórczych kabin,
gdzie kąpią, wywołują na twardo i miękko.
Tam ogląda negatyw, jak żołnierz karabin,
okiem maca i czuje wyraźnie, jak ręką.

Z laborantem się kłóci w dziwacznym języku,
w którym słowa się plączą tajemne, fachowe.
Wreszcie nad jakimś nowym, karkołomnym trickiem
przez cały dzień uparcie łamie sobie głowę.



Jerzy Dal-Atan, bohater filmu **„Mascotte"**, reżyserji **Aleksandra Forda.**

Nowa rola Dolores Del Rio

Dolores del Rio, bohaterkę „Carmeny" i „Zmartwychwstania" ujrzymy niebawem w filmie „Złote piekło", osnutym na tle życia poszukiwaczy złota w Klondike.

Film ten ukaże się w następnym programie kina „Casino".

Żółty Kapitan na Lazurowym Brzegu

Rozpoczęto zdjęcia plenerowe do jednego z najciekawszych filmów francuskich. „Żółty kapitan" (oto tytuł filmu) będzie nieprzeciętną atrakcją dla kinomanów — gra w nim bowiem główną rolę straszliwy Inkizinow, niezapomniany bohater „Burzy nad Azją".

Reżyseruje W. Sandberg. Na bohaterkę filmu zaangażowano młodziutką, egzotyczną tancerkę, występującą w jednym z paryskich teatrów rewjowych pod nazwiskiem d'Al-Al.



Ina Adrjan (polska „Greta Garbo") w filmie **„Mascotte"** reżyserji **Aleksandra Forda.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, JASNA 24, tel. 238-89 i 59-90. PRENUMERATA PÓŁROCZNA: 4 zł.
WYDAWCA i RED. NACZ.: **Jerzy Braun.** KONTO P. K. O. 153.210, WARSZAWA. SEKRETARZ: **Józef Fryd.**
CENY OGŁOSZEŃ: strona 600 zł. ½ strony 300 zł., ¼ — 150 zł. Strona kliszowa 800 zł. Drobne od umowy. KIEROWNIK ADMINISTRACJI: **Józef Rostański.**
Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.